Nro 97. 13 Sierpnia.

Rok 1829. Czwartek.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

Polityka.

XCVII. BULETYN

NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH.

ROSSYA. *Teatr Woyny w Azyi.* Rapport hrabiego *Paszkiewicza Erywańskiego* naczelnego dowódzcy oddzielnego korpusu kaukazkiego, zdany N. Panu.

"Mam zaszczyt donieść W. C. Mci iż pobiłem zupełnie woysko tureckie podzielone na dwa korpusy; pierwszy, wynoszący trzydzieści tysięcy ludzi pod dowództwem osobistem Seraskiera z Erzerum, został zmuszony do ucieczki i zapędzony za góry *Saganlu*; drugi korpus liczący 20,000 ludzi pod rozkazami trzytulnego baszy *Hagki*, wodza sławnego w całey Turcyi azyatyckiey; został zupełnie pobity, zniszczony i rozproszony, a jego naczelnik wzięty w niewolę. Mam zaszczyt przedstawić W. Ces. Mci szczegóły tego ważnego zwycięztwa:

"Rozpoznanie bardzo szczegółowe obozu *Hagki* baszy, które zrobiłem w dniach 15, 16 i 17 przekonało mnie o niemożności uderzenia na niego z czoła lub z lewego boku, przeciw któremu stał móy korpus; albowiem obóz nieprzyjacielski broniły z tey strony spadziste góry okryte śniegiem, tudzież głęboki wąwóz nieprzystępny dla artyllery i zupełnie zarosły grubem drzewem; w parowie tym miałby nieprzyiaciel ułatwione wszelkie środki obrony, a my wystawieni bylibyśmy na znaczną stratę ludzi; słowem mieyscowość tak wielkie stawiała przeszkody, iż niepodobna mi było ręczyć za skutek pomyślny attaku w tem stanowisku. A zatem przeniosłem nad attak z tey strony, obeyść zupełnie obóz nieprzyjacielski pomimo licznych trudności, które się sprzeciwiały temu poruszeniu, tudzież

niebezpieczeństwa jakiemi groził pochód z pociągiem bagażów złożonych z 3,000 wozów: gdyż, z jedney strony pozbawiałem się przeto wszelkiey kommunikacyi z *Karsem*, zostawiając obóz turecki o 8 wiorst na linii mych związków od których oddalałem się 30 wiorst; z drugiey strony wypadało mi przedsięwziąść pochód 50 wiorst drogą naytrudnieyszą, przebydź dwa szczyty spadzistych gór, pokrytych jeszcze śniegiem i poprzerzynanych głębokiemi parowami, wszystko to w obec licznego nieprzyiaciela grożącego mi z boku i z tyłu. Jednakże konieczna potrzeba działania przeciw grożącym mi siłom, niepozwalała mi wahać się od przedsiewzięcia tego poruszenia.

Dnia 18. korpus móy ruszył w pochód drogą idącą w prawo od Erzerum, pod zasłoną ruchomego taboru wozów, a dnia 19 o godzinie 10 rano dostał się na główną pochyłość grzbietu, u stop którego rozciągała się długa na pięć wiorst dolina, która coraz bardziey się rozszerzała, a kończyła się parowem u stóp góry. Dla przeszkodzenia nieprzyiacielowi ażeby nie mógł uderzyć na móy lewy bok, rozkazałem jenerałowi majorowi *Pankratjew* zająć szczyty gór będących po lewey stronie z sześcioma batalijonami piechoty, dwoma półkami kozaków, dwoma półkami muzułmańskiemi i 16 działami lekkiey artyllery, pokazać się nieprzyjacielowi i uważać z tego stanowiska poruszenia jego obozu, aż dopóki móy korpus nie dosięgnie zeyścia z góry. Wykonanie odpowiedziało zupełnie memu oczekiwaniu; nieprzyjaciel zwracając całą swoję uwagę na woysko jenerała majora *Pankratjewa*, nie postrzegł wcale naszego poruszenia i jenerał ten był w stanie, połączyć się z nami w południe.

Urządziwszy jeszcze ze świtem bardzo trudny pochód bagażów, przybyłem w południe na pochyłość, gdzie kazałem urzędzić tabor z wozów. -- Rozpoznawając położenie wierzchołka sąsiednich gór, postrzegłem nieprzyjaciela wychodzącego z wąwozu na drugim końcu doliny. Siły jego powiększały się co chwila. W skutek tego poczyniłem następujące rozporządzenia:

1) Obronę bagażów powierzyłem jenerałowi majorowi Pankratjew, którego kolumna składała się z 7miu batalionów piechoty, 21 dział, dwóch pułków kozaków, i jednego pułku muzułmańskiego; obowiązałem go przytem, aby w tymże czasie uważał poruszenia nieprzyiaciela dla niedopuszczenia mu attaku na lewe nasze skrzydło.

2) Rozkazałem jenerałowi maiorowi Murawjew zaiąć stanowisko w dolinie z pułkiem granadyerów georgijskich, i erywańskich karabinierów, z pułkami kozaków Fomina i Karpowa, tudzież 20 działami, i stanąć z nimi w szyku boiowym.

3) Dla wspierania ich, postawiłem dwa bataliony z 42go i batalion z 41go pułku strzelców, batalion pionierów i brygadę iazdy rozerwowey z 1 i 2 pułkiem muzułmańskim i 20 działami pod sprawą jenerała maiora Pankratjewa.

4) Nakoniec na lewem naszem skrzydle postawiłem ienerała maiora Burcowa z dwoma batalionami chersońskiego pułku grenadyerów, z pułkiem kozaków Karpowa, z trzecim pułkiem muzułmańskim i 12 działami.

O godzinie pierwszey popołudniu, poprowadziłem osobiście te woyska przeciw nieprzyiacielowi. Turcy uszykowali się wzdłuż parowu i zaraz iazda ich uderzyła na nas, szczególniey na prawe nasze skrzydło. Tyraliery ich wpadli z zapałem na naszych, rzucili się nawet na nasze działa; wypadało więc podwoić ogień naszey artylleryi dla rzucenia ich napowrót do wąwozu.

Turcy nieomieszkali zebrać się znowu, a wspierani świeżą iazdą, która co chwila przybywała, otoczyli nasze stanowisko w półokręgu, zbliża-

iąc się bardziey do lewego naszego skrzydła, ku któremu zmierzało 5 do 6 tysięcy iazdy i ukrytych w głębokim wąwozie, prowadzonych przez Kiaię Hagki baszę, którego obóz był o ośm wiorst na lewo od pola bitwy. W kilka chwil, cały grzbiet góry, do stóp którey przytykało nasze lewo skrzydło okryty był iazdą, która śpieszyła galopem wcelu obeyścia oddziału ienerała maiora Burcowa i uderzenia na niego z tyłu. W tey chwili Turcy uderzali na nas z niepoiętą śmiałością. Strzelcy ich co chwila wchodzili na linię naszych, którzy musieli odpierać ich bagnetem, posunęli się nawet na czworobok naszego batalionu i tylko mocny ogień batalionu mógł ich zmusić do odwrotu.

Postrzegłszy w tey chwili możność rozdzielenia sił nieprzyiaciela, i wpędzenia połowy iego woyska w spadziste góry i wąwozy po lewey stronie obozu Hagki baszy, a drugiey na góry wznoszące się po prawey, kazałem w tym celu czterem batalionom piechoty i 8 działom ze środka zrobić połobrot wprawo czołem do środka korpusu nieprzyiaciela, który w zakrzywioney stał linii i nacierał na mnie z naywiększą zaiadłością, i otworzyłem przeciwko niemu straszny ogień artylleryi. Naypomyślnieyszy skutek uwieńczył to rozporządzenie; pomimo ciągle ponawianych usiłowań, Turcy nie mogli oprzeć się dobrze kierowanemu ogniowi dział naszych, zawsze w ieden punkt wymierzonych, rozdzielili się przeto iedni na prawo drudzy na lewo. Odtąd znaydowali się w moiey mocy, i miałem wszelką możność przyprawienia ich do ucieczki.

Korzystaiąc iak nayśpiesznicy z tey dogodney chwili, podzieliłem iazdę na dwa oddziały, z których ieden złożony z dywizyonu draganów, pułku kozaków dońskich Kurpowa, dwóch setni pułku połączonych kozaków liniiowych, 3go pułku muzułmańskiego i 6 dział artylleryi dońskiey, pod sprawą jenerała majora Rajewskiego odebrał rozkaz uderzyć na nieprzyiaciela będącego na prawey stronie i ścigać go; drugi oddział, składaiący się z dywizyonu draganów, pułku połączonego ułanów i kozaków liniiowych, pierwszego pułku muzułmańskiego i 6 dział artylleryi dońskiey pod wolzą jenerała majora bar. Osten-Sacken, miał zlecenie uderzyć z boku na nieprzyiacielską iazdę i odeprzeć ią aż do obozu.

Wsparty pochyłością mieysca jenerał major Rajewski, wpadł gwałtownie na lewe skrzydło nieprzyiaciela, pobił go i odparł ze znaczną stratą prawie aż za góry będące za wąwozem; pułki muzułmański pierwszy i drugi, uderzyły na prawe skrzydło i ścigały nieprzyiaciela we wszystkich kierunkach.

Atoli lewe skrzydło Turków kosztowało nas więcey trudów; rozłożone było na spadzistych wyniosłościach bronionych mnóstwem kamienistych parowów, niedostępnych w wielu miejscach. Nieprzyjaciel, zebrany w znacznéy sile na tym punkcie, usiłował wszelkiemi sposobami obejść oddział jenerała-majora Burcowa, lecz nie mógł tego dokazać; oddzielenie się jego od reszty wojska, dało mi nad nim wielką korzyść. Oprócz oddziału jenerała-maiora Sacken, posłałem także na pomoc jenerałowi Burcow i pod dowództwo jego, jenerała-maiora Murawiewa z trzema batalionami piechoty i 8 działami. W téjże chwili jenerał maior Pankratjew, którego zostawiłem na straży bagażów, widząc możność zajścia nieprzyjacielowi z boku, wysłał na wsparcie

nas, jenerała-maiora Sergieiewa z jego pułkiem i z pułkiem połączonych kozaków czarnomorskich i kengherleńskich.

Jenerał-maior Sergieiew udał się bokiem góry, a lubo miał do przejścia siedm czyli ośm spadzistych wąwozów, przybył i rzucił się na nieprzyiaciela w chwili, kiedy ten zachodził za nasze skrzydło. Kozacy wzięli mu tył na wierzchołku skał, a pokazawszy się nad głowami jego, sprawili nieład w iego szeregach. Połączeni z nimi strzelcy pułku chersońskiego, uderzyli na niego żywo; lecz jazda jenerała-majora Sacken spotkawszy w drodze szerokie bagno, a potém mnóstwo spadzistych wąwozów nastrzępionych skałami i prawie nie dostępnych, nie mogła przybyć na czas; przeto turcy zdołali przyprowadzić z obozu dwa działa, które wymierzyli przeciw pułkowi jenerała Sergiejewa, i zebrali w tym punkcie znaczne siły. Wspierany przez grenadierów chersońskich, waleczny jenerał Sergiejew wpadł na nich, pobił i ścigał pierzchaiących. Nieprzyiaciel cofał się znanemi mu ścieszkami przez brzegi i tak skaliste jary, że konie naszych kozaków zaledwie ie przebydź mogły. Turcy zatrzymali się na iednéy górze, postawili na niéy iedno działo i chcieli rozpocząć z nami ogień lecz ienerał-maior Sergieiew rzucił się na nich ze swemi kozakami, i zdobył działo w chwili gdy miało wystrzelić. Dwaj officerowie którzy mu towarzyszyli, setnik Sapożniców i chorąży Jersyków zostali ranieni pałaszami. Posiłek iazdy odebrany przez nieprzyiaciela w téy chwili, nie dopuścił naszym dalszego ścigania, niezmiernie utrudnionego przez wąwozy. Turcy zaczęli się cofać do swego obozu, i wydałem rozkaz woysku aby powróciło na swoje stanowiska.

»Pod czas kiedy Kiaia wracał z prawéy strony do obozu, piechota i iazda turecka zgromadziła się w wielkich massach na pochyłości góry po za wąwozem, frontem do naszego środka. Umieściwszy 3 działa na wygodném wzgórzu, Turcy rozpoczęli na nowo ogień, zaymuiąc się zarazem wzniesieniem bateryi tudzież długiey linii szańców. Była wtenczas godzina 4ta po południu.

Teyże chwili przyprowadzono mi wyższego officera tureckiego wziętego w niewolę, który uwiadomił mnie, że Seraskier znayduie się osobiście na wzgórzu, że idąc na pomoc Hagki baszy z korpusem 30,000 ludzi, przybył wczoray z przednią strażą do którey 12 do 15,000 ludzi przyłączyło się w ciągu dnia i obozowało niedaleko Zevina, gdzie i reszta woyska co chwila przybywa. Ta wiadomość skłoniła mnie natychmiast do korzystania z osiągniętéy iuż nad nieprzyiacielem korzyści i uderzenia na Seraskiera, ażeby przeszkodzić połączeniu się iego z Hagki baszą.

»Dla dopięcia tego ważnego celu, było koniecznością zabezpieczyć się od strony obozu Hagki baszy, ażeby niemógł posłać posiłków seraskierowi, w czasie kiedy na niego uderzę. W skutku tego czekałem, aż Kiiaia basza wniydzie ze wszystkiemi woyskami do obozu położonego o 8 wiorst od naszego stanowiska, od którego oddzielały go, prawie niedestępne wąwozy. Zgromadziwszy w ówczas wszystkie woyska które ścigały nieprzyiaciela, utworzyłem w głębi ukrytego wąwozu oddział, złożony z pułku chersońskiego grenadierów, erywańskiego karabinierów, 42 strzelców, i batalionu 41, tudzież z pułków Niżnonowogrodzkiego dragonów, połączonego ułanów, kozaków dońskich Fomina i Karpowa, kozaków połączonych liniowych, z trzech pułków muzułmańskich i z 40 dział artylleryi.

»Droga nayprostsza którą Hagki basza mógł przesłać posiłki seraskierowi, przechodziła właśnie przez ten wąwóz, z którego wyszła iazda dla uderzenia na nas w tym dniu zrana; była także druga kommunikacya przez drogę wiodącą do Erzerum, którą chcąc dostać się do Seraskiera, trzeba było zrobić 25 wiorst po wierzchołkach gór i przez wąwozy napełnione ieszcze śniegiem. Postawiłem więc na pierwszém przeyściu, na widni obozu Hagki paszy, pułk chersoński grenadierów w półbatalionowych kolumnach z 12 działami i pułk połączony kozaków czarnomorskich, przeznaczaiąc na ich wsparcie trzy inne bataliony i 12 dział artylleryi pozycyiney. Czekałem potém do szóstey godziny wieczór: wtenczas dopiero powiodłem móy oddział przeciw Seraskierowi z mocném przekonaniem, iż do nocy Hagki basza nie będzie miał czasu przyprowadzić mu posiłków trudną i spadzistą drogą erzerumską, i że oddział ienerała maiora Burcowa nie dopuści mu przeyścia przez drogę wprost wiodącą. W owey chwili szańce seraskiera rozciągały się iuż na wiorstę.

»Nasze woyska postępowały w szyku bojowym trzema kolumnami: pierwsza pod dowództwem ienerała maiora Murawiewa, złożona z pułków georgiyskiego grenadierów, erywańskiego karabinierów, miała zlecenie obeyść lewy bok nieprzyiaciela, dostaiąc się ile możności na grzbiet góry, druga pod sprawą ienerała maiora Pankratiewa składaiąca się z półków strzeleckich, miała obeyść lewy bok turków i przeciąć im odwrót, ieżeli będą rozbici; nakoniec trzecia złożona z iazdy regularney i nieregularnéy pod sprawą ienerała maiora Raiewskiego, znaydowała się w środku i miała uderzyć na nieprzyiaciela i ścigać go, iak tylko piechota która go obchodziła, zaniosłaby nieład w iego szeregi. Ten obrót otrzymał pożądany skutek. Turcy widząc się oskrzydlonemi, zdięci strachem, wystrzeliwszy na los kilka razy z dział,

zaczęli opuszczać szańce i uciekać w górę. Rozkazałem piechocie podwoić krok, a konnicy szybko poskoczyć na wierzchołek góry, gdzie sam przybyłem do przedniey straży. Turcy zebrani w bliskości tych wzgórz, niemogli wytrzymać iednoczesnego natarcia woysk naszych, które na nich ze wszystkich stron uderzyły; a gdy artylleryja konna dońska pod dowództwem podpułkownika Polakowa, który udał się naprzód na te wzgórza, gwałtowny i dobrze wymierzony puściła ogień: hufce Seraskiera, obawiaiąc się aby nie zostały na lewo odcięte przez oddział jenerała maiora Pankratiewa, widocznie się zachwiały; wtenczas to przypuściłem na nie attak całą moią konnicą, i seraskier zupełnie został rozbity; kazałem go bez zwłoki ścigać we wszystkich kierunkach, nieprzyjaciel pierzchał w naywiększym nieładzie. Z całem woyskiem Waszéy Cesarskiey Mości ścigałem go, zawsze nań nacieraiąc, blisko 30 wiorst, aż do 9 godziny wieczorem. Odparłszy cały korpus nieprzyiacielski aż po za góry Saganlu, zostałem ciemnością nocy wstrzymany. Zabraliśmy Seraskierowi cały obóz, całą artylleryę i wszystkie rynsztunki wojenne i zapasy. Zaraz na początku téj pamiętnéj porażki, pułk doński Karpowa i pierwszy pułk muzułmański, które się znaydowały na przodzie i ścigały nieprzyiaciela z nadzwyczayną nieustrasznością, zabrały mu: pierwszy 6 dział, z których 3 ieszcze nabite, z puszkami, a drugi 2 działa; 3 inne działa opuszczone zostały przez nieprzyiaciela. Też same pułki zdobyły dwie chorągwie. Tak więc pobiwszy Seraskiera odebraliśmy mu, oprócz obozu i amunicyi, 12 dział, 2 sztandary i około 300 jeńców. Ciała poległych i opuszczone bagaże naznaczały kierunek ucieczki Seraskiera. Gdy noc zapadła, zabrałem wszystkie wojska i cofnąłem się na koczowisko, mieysce gdzie się łączą drogi prowadzące z obozu Hagki baszy do wsi Zewin, abym dnia następnego z większą łatwością za iego tyłem mógł zaiąć stanowisko. Tymczasem, stósownie do rozkazów moich, tabory wraz z przydaną im strażą udały się na mieysce gdzie się pierwsza odbyła bitwa, przy końcu doliny.

»Uderzenie na seraskiera było iedynym i nieodzownym warunkiem przyszłych korzyści; gdyby ten jeden dzień był daremnie przeminał, korpus iego mógłby się był zebrać i połączyć z korpusem Hagki baszy i byłbym wtenczas napadnięty z trzech stron od 50 tysiącznego woyska, z przodu, z boku i z tyłu, coby mię narażało na wielkie niebezpieczeństwa; lecz znaiac turków i przy błogosławieństwie Najwyższego, który okrywa chwałą oręż Waszey Cesarskiey Mości, udało mi się odwrócić burzę, która na mnie spaśdź miała. Byłem przekonany, że Seraskier nie wytrzyma me-

go attaku, tak z powodu iż miał z sobą tylko słabszą połowę swego korpusu, jako też szczególnie przez to, iż woyska iego były zatrwożone klęską którey świeżo doznały.

»Tak zupełne rozbicie seraskiera ziednało mi łatwość uderzenia pomyślnego na Hagki baszę, któremu iuż w tył zaszedłem przez zajęcie doliny Zewin. Miałem z tego stanowiska do jego obozu 15 wiorst naytrudnieyszey drogi, przechodzącéy przez wysoki łańcuch gór i mnóstwo głębokich parowów. Przedsięwziąwszy uderzyć na niego bez odwłoki, ruszyłem o brzasku dnia, z całém woyskiem i artyllerya, iakie przy sobie miałem, chociaż zmordowaném raptowną pogonią wczorayszą, i posłałem jenerałowi-maiorowi Burcowowi rozkaz, by szedł za mną tąż samą drogą z swoią kolumną i artylleryą pozycyjną, która go wspierała.

»O 9 zrana woyska moie zaięły wzgórza z tyłu obozu nieprzyiacielskiego, w odległości blisko 3 wiorst, i stawały w szyk bojowy. Stanowisko jakie obrałem, było nader korzystne: z dwóch stron broniły go niedostępne wąwozy, i mogłem iśdź na nieprzyiaciela iak po grobli szerokiey. — Turcy, zostawiwszy w obozie wszystkie namioty, blisko 2,000 sztuk, uszykowali się do boiu, zmieniwszy czoło na prawo swego obozu, na płaskiém wysokiem wzgórzu, które bokami i tyłem przytykało do parowów i gór lasami porosłych i tylko z przodu było nam otwarte; pod tą wyniosłością rozciągał się w wąwozie obóz turecki, z którego lewey strony wznosiło się znowu wzgórze równoległe z pierwszem, i na niém z przodu założyli Turcy dwie bateryje o 5 działach, osłonione z dwóch stron długiemi okopami. Przeciwległe wzgórze przez nieprzyiaciela zaięte, było także opatrzone dwoma bateryami o siedmiu działach i obszernemi okopami, wzniesionemi po części z kamieni i ziemi, po części z drzewa; szańce i zasieki zasłaniały czoło obozu, bateryа z trzech dział stała przed mieyscem, które basza zaymował.

Skoro woysko nasze stanęło blisko nieprzyiaciela na wyż wzmiankowanych wzgórzach, Turcy zaczęli dawać ognia z bateryi, a chociaż nie wszystkie ich kule dosięgały naszych szeregów jednak bardzo często powtarzali strzelanie. Oczekuiąc przybycia jenerała maiora Burcowa, udałem się z kilku kozakami na wzgórze na którem się znaydowała przednia baterya nieprzyiaciela i z tego mieysca bacznie śledziłem stanowisko turków. Schwytany przez kozaków jeniec z obozu baszy, zawiadomił mię, że woysko tego baszy nie wie o klęsce zadaney seraskierowi; jeńca tego uwolniłem, aby mógł donieść baszy o tym wypadku.

Poruszenia przez które z taką szybkością wziąłem tył nieprzyiacielowi, widok zwycięzkiego woyska, które przecięło kommunikacye obozu tureckiego z Erzerum, wiadomość o zupełney porażce seraskiera, wszystko to razem odięło wszelką nadzieię Hagki baszy, który nie maiąc żadnego środka ani do obrony, ani do odporu, przewidywał niezawodną swoię zgubę; chcąc więc ostateczney uniknąć klęski, przysłał mi tego samego ieńca, ofiaruiąc poddać się z całym swoim korpusem; kazałem mu odpowiedzieć, iż przyimuię jego propozycyę pod warunkiem, że woysko jego broń złoży i wyidzie naprzeciwko mnie. Zanim iednak posłaniec doniósł baszy moię odpowiedź, turcy na nowo rozpoczeli ogień z dział, i widocznie dostrzegliśmy pomieszanie na lewém skrzydle, które się zaczęło udawać w prawo na wysokie góry, okrytę lasami, dokąd artyllerya nasza doyść nie mogła.

W tenczas, przy odgłosie bębnów poprowadziłem woyska Waszey Cesarskiey Mości w pięciu oddziałach na nieprzyiaciela; oddział główny pod mojemi rozkazami szedł wprost na obóz turecki; drugi pod dowództwem ienerała majora Pankratiewa odebrał rozkaz nacierać zboku na stanowisko nieprzyiacielskie i starać się przeciąć mu odwrót przez lasy i góry, ku którym widocznie się udawał; do oddziału tego należał także połączony pułk liniiowy pod rozkazami pod-pułkownika Werzilina wysłany cokolwiek na prawo dla zaięcia tych samychże wzgórzów; trzy inne kolumny pod dowództwem jenerałów majorów barona Sacken, Murawiewa i Leonowa, zostały wyprawione na lewo dla zaięcia dróg prowadzących do Midżingerd, Zanzah i do rzeki Araxu.

Pierwsza kolumna przyięta ogniem dział nieprzyiacielskich, rzuciła się natychmiast na obóz, i zabrała na przednich szańcach blisko namiotu baszy, dymiące się ieszcze armaty; zdięty trwogą nieprzyiaciel zaczął pierzchać udaiąc się powiększey części ku górom i lasom, do których konnica i piechota nasza nie mogły się przedrzeć.

Oddział drugiey kolumny, przeszedlszy po przed prawą stroną stanowiska Turków, gdzie był przejęty gwałtownym ogniem z dział i ręcznéj broni, wdarł się odważnie na wzgórze, opanował baterję, którą Turcy szybko opuścili pierzchając; działa tureckie obrócone zostały przeciwko nieprzyiacielowi, którego jenerał Pankratjew ścigał po lasach i parowach, przyprawiając go o niezmierne straty. Tam to podpułkownik Werzilin, z pułkiem swoim kozaków linijowych, doścignął i wziął w niewolę, z wszystkiemi urzędnikami

i całym orszakiem, Hagki baszę, dowódcę całego obozu, wodza równie znakomitego osobistém męstwem jak wojskowemi talentami, pierwszego dygnitarza po seraskierze erzerumskim.

Trzy kolumny wysłane na prawo, spotkawszy głębokie wąwozy i gęsty las, nie ze wszystkiém mogły przeciąć odwrot nieprzyiaciela, który szczególnie udawał się w góry otaczające wodozbiór Araxu; ścigały go jednak ile im położenie mieyscowe dozwoliło, z jednéj strony aż do Araxu, a z drugiéj, aż po za Midżingerd i Zanzah. Trzy te oddziały, jeden piechoty a dwa konnicy, wzięły do 1,200 ludzi w niewolę, zabrały 19 dział i 16 sztandarów.

W ogólności, większa część sztandarów zdobyta została przez półki muzułmańskie. Bardzo wiele wawozów któremi nieprzyiaciel pierzchał, napełnione są poległemi, których liczba naymniey 2,000 dochodzi. Reszta woyska tureckiego rozbiegła się w rozmaitym kierunku. Turcy ani jednego nie ocalili działa; wszystkie ich rynsztuki wojenne i zapasy dostały się w ręce zwycięzców; w samym Midżingerd znaleziono przeszło 1,200 czetwerti zboża i znaczną ilość prochu.

Tak więc, dwie pamiętne bitwy stoczone, jedna dnia 19 w bliskości wsi Kainly z Seraskierem z Erzerum, a druga w mieyscu zwaném Milli Duze z Hagki baszą, rostrzygnęły los woyska tureckiego, i w ciągu 25 godzin, po pochodzie 55 wiorst, waleczne woysko W. Ces. Mści, zniosło dwa liczne korpusy zostające pod dowództwem naczelników znakomitéj godności, z których jeden został w niewolę wzięty; zabrały nieprzyjacielowi dwa obozy, z tych jeden warowny; całą artylleryę z 31 dział złożoną, wszystkie zapasy i rynsztunki wojenne, 19 chorągwi, i przeszło 1,500 jeńców.

Strata z naszey strony dotąd jeszcze nie jest ściśle obliczona, z przyczyny rozdziału woyska po rozmaitych drogach; na wszelki przypadek nie przechodzi ona stu ludzi w poległych i rannych.

Składaiąc u stóp W. Ces. Mści pokorne powinszowanie tak świetnego zwycięztwa, równie iak 19 chorągwi zabranych nieprzyiacielowi, niemogę przemilczeć zapału godnego pochwał pułków muzułmańskich zostaiących pod moiemi rozkazami; iestem zupełnie zadowolniony z ich usług; we wszystkich spotkaniach się, walczyły z znakomitém męztwem, zawsze pierwsze szły w ogień, z nieustraszoną odwagą rzucały się na piechotę turecką, i nie mało przyłożyły się do zabrania nieprzyiacielowi dział, sztandarów i ieńców, którzy się dostali w nasze ręce.

W obozie pod wsią Ardassu, dnia 5 lipca 1829 roku.

KRAKÓW

Dnia 13 *Sierpnia* 1829.

Cena zboża na targowisku w dniach 10 i 11 b. m. na Kleparzu, w 4 i 3 gatunkach była następująca:

Korzec Pszenicy zł: 15 — 14 — 12 — 11.
— Żyta — 9 — $8\frac{1}{2}$ — 7 —
— Jęczmienia $6\frac{1}{2}$ — 6 — $5\frac{1}{2}$ —
— Grochu — 9 — $8\frac{1}{2}$ — $7\frac{1}{2}$ —
— Owsa — $5\frac{1}{3}$ — $5\frac{2}{5}$ — 5.
— Jagieł — 18 — 17 — 16 — 14.
— Rzepaku — 16 — $15\frac{1}{2}$ — 15

Cena zboża w Gdańsku 3 *Sierpnia.*

Łaszt 30 korcy Pszenicy Złp: 1050 — 1140
Żyta — 300 — 330
Jęczmienia — 240 — 270
Owsa — 210 — 240
Grochu — 420 — 480

Loterya Liczbowa, ciągnienie N. 358.

Wczoray wyciągnięto z koła następujące Numera:

10 — 38 — 50 — 41 — 74.

Na wtorkowem widowisku, bardzo mało zebrało się lubowników. — Kompanija lwowska opuszcza w krótce nasze miasto. Jeszcze tylko trzy wystawienia dane bydź mają. W sobotę dane będzie *Co kto lubi* i komedya bardzo wesoła: *Szambelanic Ulotnicki;* — w niedzielę zaś na benefis Pani Kamińskiey, nowa opera komiczno czarodzieyska w trzech aktach, oryginalnie napisana, pod tytułem: Twardowski na Krzemionkach.

